Rok III. Tarnów, dnia 3 listopada 1935 r. Nr. 44

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Czas ucieka.

Czas ucieka szybko i nie wraca już nigdy. Nieraz w wieczór myślimy sobie: Już dzień minął, kiedyż to zleciało... i na czem nam ten dzień przeszedł. Ot błąkaliśmy się z kąta w kąt, nudziliśmy się może. A ten dzień już się nie cofnie, chwil straconych już nie odrobimy.

Mijają tak i chwile nabożeństwa. Rozglądamy się w kościele po ludziach, jak są ubrani, rozmawiamy z drugimi i Msza św. kończy się, a my nie zmówiliśmy pobożnie ani pacierza.

Pomyślcie nad tem, Drogie Dzieci... Pamiętajcie, że jak przechodzą dnie i tygodnie, tak minie i wasze dzieciństwo, a potem młodość... Przyjdzie wreszcie kiedyś śmierć. Trudno mówić wam, dzieciom, o śmierci. A jednak jest ona coraz bliżej nas, coraz bliżej jest dzień sądu Boga. Tam odpowiemy za każdą chwilę życia. Przypomną się nam wtedy wszystkie chwile przemarnowane, stracone przez lenistwo i żałować ich wtenczas będziemy.

Pomyślmy w miesiącu listopadzie o tej chwili sądu Bożego. I nie traćmy już nigdy czasu. Bo „czas ucieka, śmierć nadchodzi i wieczność czeka". Lecz tak się łatwo zapomina o wieczności wśród zajęć i pracy codziennej. Dlatego w miesiącu listopadzie prosimy Boga w naszej modlitwie krzyżowców i modlitwie Apostolstwa Modlitwy: „Boskie Serce Pana Jezusa" o to, **„abyśmy często myśleli o rzeczach wiecznych"**, aby myśleli o wieczności i nasi rodzice, bracia i bliźni.

— — — — — — — —

A jeśli pamiętać będziemy o tem, że kiedyś Bóg osądzi nasze życie, to już teraz je ulepszymy. Postarajmy się w miesiącu listopadzie wykorzystać każdą chwilę dnia. Listopadowe dni będą pewnie chmurne i zimne. Siedzieć będziemy w mieszkaniu. Nie marnujmy czasu! Odróbmy zaraz lekcje, skoro wrócimy ze szkoły do domu, a potem pomagajmy matce w pracy. Wymyjmy za nią naczynie, pościerajmy prochy, naprawmy swoje ubranie, zabawmy małe dzieci, żeby nie robiły tyle krzyku w ciasnej izbie.

Pan Jezus nagrodzi nam każdą chwilę, uczciwie przepracowaną.

Pobłogosławi w pracy, napełni serca nasze zadowoleniem tak, że będziemy szczęśliwi.

Pomyślcie jeszcze raz nad tem dobrze. r.

Mogiłki.

Oj lecą liście, oj lecą,
Że świat caluśki zasłany...
Nad mogiłkami szeleszczą
Jesiennych liści tumany.

I każda z cichych mogiłek
Śpi w darń zieloną wtulona
I krzyż nad niemi wyciąga
Swoje litosne ramiona.

Oj lecą liście, oj lecą...
Zlituj się, Panie, nad tymi,
Co śpią już w cieniu cmentarnym
Pod mogiłkami zimnemi...

Ś. M.

Nasza przyjaźń aż za grób.

Dzielna ich piątka tworzyła tajemniczy klub „czarnych orłów". Mieli swoje, nieznane nikomu, cele, hasła i zawołania. Tadek był najdzielniejszym z nich. On projektował wszelkie wyprawy „zbójeckie", był najsprawniejszym w wyszukiwaniu psot i płataniu figlów jakiejś nielubianej osobie.

Słowem: nie było nad niego towarzysza! Chłopcy kochali się bardzo i przyrzekali sobie przyjaźń bez końca.

— **Nasza przyjaźń będzie trwała aż za grób** — mawiali zawsze. I tak się stało, że na jednej wyprawie po garnki stare, pływające po stawie, Tadek wpadł do wody, przeziębił się, rozchorował i opuścił swoją piątkę nazawsze.

Klub „czarnych orłów" osowiał. Nie chciało się już chłopcom urządzać wypraw tajemniczych, każde miejsce przypominało im kochanego Tadka i zawsze zbierało się im wtedy na płacz. Śnił się im czasem w nocy smutny, to ogromnie zapracowany, to znów odradzał im jakąś wycieczkę.

Zapisali się wtenczas do Krucjaty Eucharystycznej.

Chcieli naprawić zło... Bo pamiętali, że namawiał ich kiedyś Tadek, aby wstąpili do Rycerstwa! Oni odciągnęli go wtedy od tego zamiaru. Zrobili napewno źle. Więc teraz pracowali w Krucjacie pilnie i bez zarzutu za siebie i nieżyjącego Tadzika.

Zbliżała się uroczystość Wszystkich Świętych.

Osierocona czwórka z dawnego klubu „czarnych orłów" radziła nad tem, co zrobi w tym dniu dla Tadzika.

— Przystroimy mu grób kwiatami.

— To się rozumie, ale oprócz tego — zamówmy Mszę św. za jego duszę. — Świetnie i zaprośmy na nią całą Krucjatę.

— Zrobione.

W dzień Wszystkich Świętych stali przy grobie Tadzika. Mogiłka wznosiła się z boku cmentarza, bo tak życzył sobie ojciec chłopca, lubiący samotność. Kupili świeczek za swoje uskładane pieniądze i palili je teraz na grobie.

— Ciekawym, czy ojciec Tadzika przyjedzie. — Powinien.

Przecież nie może być Tadzik sam, zdaleka od rodziny w takie wielkie święto...

Nagle przypomniał któryś z nich: Mówiliśmy kiedyś, że przyjaźń nasza sięgnie aż za grób. Okażmy teraz, czy jest to prawdą. Kolega Tadzik odszedł od nas. Wciągaliśmy go czasem w rzeczy niedobre. Bez nas byłby napewno lepszym. Więc dlatego zmówmy na jego grobie różaniec. Tak w czwórkę. Ja mam przy sobie różaniec. Więc zaczynamy.

Uklękli przy małym grobie i zaczęli się modlić. Doszli do tajemnicy czwartej w części III chwalebnej: Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny. I przez słowa Zdrowasiek przebijała ich prośba serdeczna: Jakoś wziął Matkę Bożą do nieba, tak przyjm i duszę Tadzika...

Kończyli różaniec, kiedy zbliżył się do grobu starszy pan z bukietem białych kwiatów w ręce. Poznali w nim ojca Tadzika. On domyślił się wszystkiego i wzruszony uścisnął ich ze łzami w oczach.

— Bo, proszę pana, objaśniali go, myśmy sobie przyrzekli, że przyjaźń nasza aż za grób będzie trwała. Przyrzeczenia tego dotrzymamy!

Jak wam napisać o tem?

Niewiadomo, jak wam o tem pisać. Bo może nie uwierzycie.

W dzień Wszystkich Świętych kradną chłopcy z obcych grobów na cmentarzu zapalone świeczki i lampki.

Mali złodzieje! Wy chyba nie wiecie, jak postępujecie brzydko!

Usprawiedliwiacie się: chcieliśmy zapalić te świece na grobach naszych krewnych, nie mamy pieniędzy na swoje własne.

To nie jest żadne usprawiedliwienie. Wasi umarli zasmucą się serdecznie, kiedy te skradzione świece zapalicie im na grobach.

Więc bardzo was prosimy, kochani chłopcy, przestańcie kraść na miejscu świętem, jakiem jest cmentarz, przestańcie okradać umarłych. Nie róbcie przykrości osobom, które przyniosły te świece na grób swych ukochanych, bo i one może za ostatni grosz je zakupiły.

Postępujcie szlachetnie!

Wycieczka z Tarnowa do Częstochowy.

Wiele słyszałyśmy na zebraniach Rycerstwa i od rodziców naszych o cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Dlatego też bardzo pragnęłyśmy być choć raz w Częstochowie. Postanowiła więc nasza Krucjata urządzić wycieczkę. Przygotowania szły nam bardzo trudno, ale z radością pokonywałyśmy wszelkie trudy, ciesząc się, że wreszcie będziemy mogły zobaczyć Matkę Bożą Częstochowską. Przenosząc się myślą do Matki Boskiej na Jasnej Górze, prosiłyśmy Ją, aby nasz zamiar przyszedł do skutku i pragnienia nasze zostały spełnione.

Dnia 24-go czerwca 1935 roku wycieczka Krucjaty Eucharystycznej Szkoły im. Królowej Jadwigi ruszyła pociągiem do Częstochowy. Uczestników tej wycieczki było 19 wraz z nauczycielkami i Ks. Dyrektorem. W drodze do Częstochowy zwiedziła nasza wycieczka częściowo Kraków.

Przyjechaliśmy do Częstochowy po południu. W klasztorze jasnogórskim przystąpiły dziewczynki do spowiedzi św., a o godz. 6-tej wieczorem byłyśmy na uroczystem zasłonięciu cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, poczem zwiedziłyśmy częściowo klasztor i wały. Dnia następnego byłyśm na prymarji i odsłonięciu obrazy

Matki Boskiej. Odsłonięcie i zasłonięcie odbywa się przy dźwięku hejnału trzech trąb.

Ks. Dyrektor naszej Krucjaty odprawił Mszę św. na intencję naszego Rycerstwa, podczas której przystąpiłyśmy do Komunji św. Po wysłuchaniu trzech Mszy św. i po śniadaniu poszłyśmy do kościółka św. Barbary i do cudownej studzienki. Potem kupiłyśmy sobie pamiątki, a następnie zwiedziłyśmy salę rycerską, skarbiec Matki Boskiej Częstochowskiej, byłyśmy i na wieży jasnogórskiej. O godz. 2 po południu wycieczka nasza udała się na stację i pociągiem wróciłyśmy do Tarnowa.

Wycieczka nasza do Częstochowy była ogromnie miła, dała nam poznać Królowę Korony Polskiej na Jasnej Górze, dlatego też pozostanie niezatarta w naszej pamięci do końca życia.

Janina Cyboran
Szkoła im. Król. Jadwigi w Tarnowie.

Listy dzieci.

Okulice k. Bochni.

Szanowna Redakcjo!

Dziś piszemy wszystkim czytelnikom naszego „Króluj nam Chryste" o dalszej pracy w naszej Krucjacie.

Na wakacjach też mieliśmy zebrania. We Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny rycerki urządziły ku czci swojej Patronki małą akademję. Na niej też Czcigodny ks. Dyrektor opowiadał nam o Papieżu Piusie X, który pozwolił dopuszczać małe dzieci wcześnie do I Komunji św.

Wnet potem mieliśmy znów zebranie na wycieczce w lesie. Śpiewało się nam wesoło, aż echo od drzew odbijało. Po zebraniu chłopcy mieli zawody n. p.: wyścigi w workach, potem poomacku rozbijali o drzewa garnki już dziurawe i t. d.

Uśmialiśmy się z nich bardzo. Ale najważniejsze to to, że w dniu 13/X otrzymaliśmy w podarunku od naszego Najczcigodniejszego Ks. Prałata Muchy nowy, przepiękny sztandar.

Na uroczyste poświęcenie przybyliśmy w czwórkach. Sztandar poświęcił nam Ks. Prałat. Uroczystość zakończyliśmy naszym hymnem.

„Króluj nam Chryste"!

Sekr: **Marja Kazkówna.**

Sierota.

Jestem sierotą bez ojca i matki —
Chwile szczęśliwe odleciały precz!
Zwiędły dzieciństwa ulubione kwiatki,
Widzę przed sobą twardy życia miecz.

Niema cię, ojcze, niema, matko, ciebie,
Zostawiliście samiutkiego mię;
Wy zażywacie radości tam w niebie,
A ja mam w oczach krwawą smutku łzę.

Siostrzyczki drogie, siostrzyczki kochane!
Tutaj na ziemi pozostał wasz brat;
Ja się tam do was może nie dostanę,
Chociaż za wami tęsknię tyle lat.

Biedny ja, biedny! żyję tu na ziemi,
Codziennie patrzę przed siebie gdzieś wdal;
Wyście szczęśliwe pomiędzy Świętymi —
Czyż wam braciszka waszego nie żal?

Mamusię, ojca i was widzieć muszę,
Więc o to Boga proście wszystkie wraz,
Abym po śmierci niebu oddał duszę
I tam wśród Świętych mógł zobaczyć was.

Władysław Lewicki.